

Droga do prawdy, życia i szczęścia

Apostołowie napełnieni Duchem Świętym, działają intensywnie w Jerozolimie, a ich świadectwo jest tak wiarygodne i mocne, że liczba uczniów stale rośnie. Jest ich już kilka tysięcy. Wśród nich realizowana jest komunia dóbr nie tylko duchowych, lecz i materialnych: pieniądze, żywność, odzież są stale rozdawane i Apostołowie mają przy tym dużo dodatkowej pracy. Postanawiają, więc wybrać siedmiu mężczyzn, którzy będą cieszyć się dobrą służbą, pełnych Ducha i mędrości, aby przejęli to zadanie, sami zaś Apostołowie dzięki temu będą mogli oddać się wyjątkowo modlitwie i głoszeniu słowa Bożego. Jest to ustanowienie urzędu diakonów, pierwsze rozróżnienie zadań w Kościele. Zadania kapłańskie, to modlitwa, głoszenie Słowa Bożego, udzielanie sakramentów i prowadzenie ludu Bożego. Zadania diakonów, to wszelkie służby charytatywne.

Z kolejnego fragmentu pierwszego listu św. Piotra dowiadujemy się, że w późniejszym okresie, mówi on o uczniach i o Kościele i przedstawia ich za pomocą dwóch obrazów. Pierwszy obraz określa Kościół, jako duchową wspólnotę, gdzie Chrystus jest kamieniem węgielnym, a każdy uczeń żywym kamieniem. Podobny obraz Kościoła przedstawia również św. Paweł w Liście do Efezjan, gdzie jest mowa o Kościele, jako wspólnoty budowanej na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest Chrystus. Widać jak w pierwszych czasach chrześcijaństwa, pojęcie kościoła, jako budynku i Kościoła, jako społeczności uczniów nakładały się na siebie. Nie było tak, jak bywa dzisiaj, kiedy czasem Kościół rozumie się tylko, jako budynek.

Drugi obraz przedstawia Kościół, jako naród Święty, lud Bogu na własność przeznaczony. Jest to obraz jeszcze bardziej aktualny, nowoczesny, skoro Sobór Watykański II poświęca się nim w Konstytucji o Kościele Lumen Gentium. Jako chrześcijaństwo, jesteśmy ludem Bożym rozproszonym na całym świecie, ludem, który dzisiaj powiedzie, od dawna najbardziej zglobalizowanym. Rzeczywiście chrześcijaństwo dotarło do Afryki, do Indii, do Ameryki, do Japonii, do Chin i budowało tam swoje struktury nieporównywalnie wcześniej niż jakakolwiek organizacja. Stało się tak dlatego, że Apostołowie od samego początku czuli się posłani przez Jezusa, aby głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, a na krągach ziemi i podjęli się tego zadania z ogromnym poświęceniem. Takie nastawienie trwa w Kościele do dziś i powinniśmy być bardzo wdzięczni wszystkim chrześcijanom, którzy żyli przed nami, bo dzięki nim również my jesteśmy chrześcijanami i możemy się cieszyć Dobrą Nowiną.

W Ewangelii Świętego Jana, Jezus mówi, że w domu Ojca jest mieszkanie wiele i że pójdzie przed nami przygotować nam miejsce. Jakże to pociesza! Do tych mieszkań trzeba jednak się dostać i słusznie Tomasz zapytał Jezusa o drogę do nich. To błogosławione pytanie prowokuje błogosławioną odpowiedź. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie”. Jezus jest dla nas drogą, prawdą i życiem. Te trzy słowa kojarzą się z innymi trzema słowami, tak istotnymi w życiu: wiarą, nadzieją i miłością. Jezus jest drogą, bo przyszedł z Nieba i wróci do Nieba, budując most między Ojcem i ludzkością, pogrążoną w przepaści grzechu. Most prowadzi do pojednania z Nim. Trzeba na ten most wejść i to właśnie wymaga wiary. Jezus jest prawdą, bo powiedział nam jak wchodzić na ten most prowadzący do domu Ojca. Jego słowa, zawarte w Ewangeliach, są

jasne, proste i jednoznaczne jak drogowskazy, ale te wymagające. Trzeba je realizować dzień po dniu, także w drobnych sytuacjach życia codziennego. Nie jest to łatwe zadanie. Często się nie udaje i trzeba zaczynać na nowo. I tutaj potrzebna jest nadzieja. Jezus jest życiem, bo daje nam wszystkie dary potrzebne, aby dostać się do mieszkania przygotowanego dla każdego z nas przez Ojca. Przykładem swojego życia pokazał nam, że się naprawdę naszego życia powinna być miłośna.

Również w dobie epidemii, kiedy jeszcze bardziej niż zwykle martwimy się o zdrowie własne i innych, nie zapominajmy że na pierwszym planie powinna być miłośna do Boga, do bliźnich i do siebie nawzajem. Epidemia minie, zdrowie wcześniej czy później też minie. Miłośna natomiast zostanie na życie wieczne. Skorzystajmy z sytuacji, która zmusza nas do pozostania w domu, by odnowić lub pogłębić nasze relacje w rodzinie, lub we wspólnocie. Ożywiona miłośna wzajemna sprawi wtedy, że Jezus, bardziej obecny między nami, uświęca nas i podaruje nam dary by wyjść zwycięsko również z walki z wirusem.

ks. Roberto